

## Biorąc świeckość poważnie

Autor tekstu: **Marcin Punpur**

**R**ozdział religii i państwa to jeden z filarów współczesnej demokracji. Europa potrzebowała wiele wieków by wywalczyć tę zasadę i uczynić z niej standard nowoczesnej praworządności. Wojny religijne, których apogeum przypada na XVI i XVII wiek uczyniły z Europy pogorzelisko i skłoniły wielu myślicieli do szukania remedium na fanatyzm i fundamentalizm w „ścianie separacji”, jak to ujął T. Jefferson. Za teoretykami umowy społecznej postanowiono wzmocnić władzę państwowego suwerena kosztem Kościoła. Rewolucja Francuska krwawo przypieczętowała tę zmianę. Napięcia pomiędzy *sacrum* a *profanum* nigdy jednak tak naprawdę nie wygasły. Dzisiaj, pomimo okrzepnięcia procesów sekularyzacyjnych, konflikt jest wciąż żywy.

### Świeckość po polsku

Kiedy Europejczycy na Zachodzie bronią sekularyzacji przed „muzułmańską falą”, Polacy uczą się świeckości w potyczkach z Kościołem Katolickim. Formalnie rzecz biorąc, Polska jest krajem świeckim. Konstytucja Rzeczypospolitej odnosi się zarówno do wierzących w Boga jak i „nie podzielających tej wiary”. Poza tym w artykule 25. możemy przeczytać, że „władze publiczne w Rzeczypospolitej Polskiej zachowują bezstronność w sprawach przekonań religijnych, światopoglądowych i filozoficznych, zapewniając swobodę ich wyrażania w życiu publicznym”. Dodatkowo Ustawa o gwarancjach wolności sumienia i wyznania mówi, że „Rzeczpospolita Polska jest państwem świeckim, neutralnym w sprawach religii i przekonań oraz że Państwo i państwowe jednostki organizacyjne nie dotują i nie subwencjonują kościołów i innych związków wyznaniowych”. Innymi słowy państwo w imię równości wobec prawa nie powinno uprzywilejowywać żadnej ze stron konfliktów światopoglądowych, tworząc jednocześnie podstawy wzajemnego poszanowania ludzi o różnych przekonaniach.

W rzeczywistości sprawa ma się zgoła inaczej. Polska wraz z kilkoma innymi krajami jak np. Włochy, Hiszpania czy Portugalia reguluje swoje stosunki z Kościołem poprzez konkordat, co już samo w sobie stanowi dowód na szczególną pozycję religii w naszym państwie. Polski kler posiada ponadto liczne przywileje, których nie można uświadczyc w innych krajach Unii. Z publicznych pieniędzy finansuje się zajęcia religii w szkołach, wydziały teologii, a nawet niektóre wyższe katolickie uczelnie, o budowach świątyń nie wspominając. Całą parą pracuje Komisja Majątkowa, która z nadwyżką rekompensuje utracony majątek Kościoła z czasów PRL. Media publiczne, zgodnie ze swoim statusowym zapisem, bronią wartości chrześcijańskich. Wywiązują się z tego zadania z nawiązką przy okazji licznych religijnych świąt, do których ostatnio dołączyła rocznica obchodów śmierci polskiego papieża. Politycy ostentacyjnie jeżdżą na Jasną Górę i składają modły do Świętej Panienki. Natomiast każdy, kto ma ochotę krytykować powyższy stan rzeczy, musi się liczyć z prawnymi konsekwencjami na mocy artykułu „o obrazie uczuć religijnych”, cokolwiek to znaczy.

W konsekwencji Polacy posiadają jedne z bardziej restrykcyjnych ustaw aborcyjnych i eutanazyjnych w UE choć, co trzeba przyznać, ich zwolenników można odnaleźć również wśród ludzi niewierzących.

### Wolność osobista jako fundament świeckości

W tych warunkach nie od rzeczy jest pytać, co z tą świeckością? Pierwszy odruch każe nam ją negocjować. Z drugiej strony daleko Polsce także do państwa wyznaniowego. Bo choć religia katolicka ma silną pozycję w naszym społeczeństwie to przecież stosunki panujące w Iranie, czy nawet na Malcie wydają się nam dość egzotyczne. Brak u nas formalnej dyskryminacji innych wyznań, czy też otwartej wrogości wobec postaw agnostycznych lub ateistycznych. Dlatego warto poszukać bardziej adekwatnej terminologii.

Jeśli konstytucyjne standardy rozdziału państwa i religii mają charakter fasadowy, to znaczy albo się je łamie, albo nimi odpowiednio manipuluje, to Polska jest krajem pseudo-świeckim. W pseudo-świeckim państwie obowiązują podwójne standardy. Istnieje świecka konstytucja i religijne zaangażowanie w sferze publicznej. Raz mówi się o „światopoglądowej neutralności”, innym razem o obronie „chrześcijańskich wartości”. Z jednej strony postuluje „wolność sumienia”, z drugiej penalizuje wynikające z niej wybory jako sprzeczne z „cywilizacją życia”.

Można pójść głębiej i skorzystać z rozróżnienia Ronalda Dworkina na państwa religijno-tolerancyjne i świecko-tolerancyjne <sup>[1]</sup>. Dworkin w swojej książce *Czy demokracja jest tu możliwa? (Is Democracy Possible Here?)* pokazuje, że współczesnym wyznacznikiem stosunków państwowo-religijnych jest różnie rozumiana tolerancja. W pierwszym modelu, którego przykładem jest dla Dworkina Izrael, państwo wspiera religię i uważa ją za pozytywną siłę społeczną. W państwie stosującym taki model dopuszczalne są odniesienia do woli boskiej jako uzasadnienie politycznych działań. Jedyne ograniczenia wiążą się z utrzymaniem równości innych wyznań. Co do niewierzących, zbywa się ich milczeniem, wedle zasady większość ma zawsze rację.

W modelu świecko-tolerancyjnym tolerancja jest rozumiana jako brak zaangażowania czy to w obronę religii jako takiej, czy na rzecz ateizmu. Państwo reprezentujące ten typ "jest kolektywnie neutralne w kwestii istnienia Boga lub wielu bogów, a także tego, która religia — jeśli w ogóle — jest najlepsza". W przeciwieństwie do pierwszego modelu brak tu odwołań do Boga, czy też obecności symboli religijnych w sferze publicznej.

Inaczej też wygląda legitymacja obu modeli. W państwie religijno-tolerancyjnym wolność religijna jest celem samym w sobie i nie potrzebuje dodatkowego uzasadnienia. Oznacza to, że religii w życiu społecznym przysługuje specjalne miejsce i że w imię religii można dezawuować pewne postawy jako niepożądane, np. homoseksualizm. W państwie świecko-tolerancyjnym natomiast wolność religijna stanowi jedynie część pakietu wolności osobistej, w skład której wchodzi także inne równie ważne, a czasami ważniejsze swobody obywatelskie.

Polska wpisuje się raczej w model tolerancyjno-religijny. W związku z tym, że katolicyzm jest u nas wyznaniem dominującym, powstała sytuacja, w której „wartości chrześcijańskie” uchodzą za oczywiste, a każda postawa sprzeczna z nimi za radykalną. Dodatkowo brak wyznaniowego pluralizmu prowadzi do coraz większej arogancji kościelnych hierarchów i przytakujących im polityków.

## A po co nam świeckość?

„Co z tego?” — pytają cynicznie niektórzy obrońcy wiary. „Jeśli w Polsce, statystycznie rzecz biorąc, większość społeczeństwa jest katolicka, to zasady współżycia powinny również być katolickie” — powiadają z przekonaniem. „Przecież demokracja to rządy ludu, a że lud u nas w większości katolicki, to jest jak jest. Co więcej, tak powinno zostać” — ostatecznie konkludują.

Otóż, po pierwsze, demokracja to faktycznie rządy większości, ale zawsze z poszanowaniem praw mniejszości. Brak tego drugiego elementu prowadzi nieuchronnie do „tyranii większości”, o czym dawno temu pisali J. S. Mill oraz A. de Tocqueville i co potwierdziła z nawiązką historia XX-wiecznych systemów totalitarnych. Po drugie, systematyczne badania opinii publicznej dowodzą, że polscy katolicy nie są wcale tak jednorodni w ważnych kwestiach światopoglądowych z religią w tle, jak utrzymują jej przedstawiciele. W większości odnoszą się raczej negatywnie do mieszania się Kościoła w bieżącą politykę, a także w sprawy, które wykraczają poza tradycyjnie rozumianą ewangelizację. Po trzecie wreszcie, to nie rządy ludu stanowią wyznacznik demokracji, ale rządy prawa. Jeśli zatem istnieje konstytucyjny zapis o neutralności państwa w kwestiach światopoglądowych to powinno się go przestrzegać <sup>[2]</sup>.

W Polsce jednak, ze względu na schedę po komunizmie, państwo to wróg publiczny numer jeden. Kościół z kolei, jako dawny kontestator starej władzy, stanowi najważniejszą instytucję społecznego zaufania. Dlatego też postulaty państwa prawa i etosu konstytucyjnego, w przeciwieństwie np. do Niemiec, mają słabą siłę przebicia.

Czasy się jednak zmieniają. Spada liczba powołań. Zmniejsza się udział w nabożeństwach kościelnych. Coraz częściej słychać publiczną krytykę religii. Warto zatem rozważyć jeszcze raz argumenty za świeckością. Tym bardziej, że rozdział religii od państwa jest korzystny dla obu stron. Wszelkie aliance władzy i wiary kończą się ostatecznie obustronną porażką. Władza przestaje służyć dobru publicznemu i służy interesowi kleru, a sama wiara podlega instrumentalizacji.

Separacja władzy państwowej i religijnej nie ma na celu likwidacji religijności, do której prawo ma każdy w ramach wolności osobistych. Dopuszcza także możliwość wpływu związków wyznaniowych na sferę publiczną, o ile traktuje się je tak samo jak pozostałe stowarzyszenia niewyznaniowe. Nieporozumieniem są zatem oskarżenia o promocję wojującego ateizmu, rodem z ZSRR, czy państwo anty-wyznaniowe w albańskim wydaniu.

## Religijne preferencje

Reasumując warto przyrzeć się relacji pomiędzy religią, a demokracją i jej stosunkiem do

nowoczesności. Religia jest doktryną holistyczną, to znaczy tłumaczy całokształt rzeczywistości, podporządkowując ją jednej prawdzie. Jeśli uwzględnimy fakt, że religii jest wiele i każda inaczej definiuje ową prawdę, zrozumiemy konfliktowy potencjał religijności. Zasada się on na plemiennym podziale swój – obcy, który w języku religijnym wyraża dualizm wierny – innowierca.

W demokracji po pierwsze każdy członek wspólnoty jest obywatelem, któremu w świetle prawa przysługują te same uprawnienia co innym. Po drugie w systemie demokratycznym istnieje pluralizm. Nikt nie ma monopolu na prawdę, a wszystkie roszczenia absolutne darzy się głęboką nieufnością. Konsensus, przynajmniej w teorii, osiąga się w wyniku krytycznej debaty, która wymaga od każdego z uczestników racjonalnego uzasadnienia. Religia posługując się arbitralnym objawieniem i dogmatem nie przystaje do tego modelu. Jeśli w demokracji obowiązuje zasada „zarówno to jak i to” to religia bazuje na prostym „albo, albo”.

Nie oznacza to oczywiście, że religia jest skazana na konflikt z demokracją. Tam gdzie religia akceptuje nowoczesność z jej podstawowymi zasadami: jednostkową autonomią, tolerancją i pluralizmem, tam faktycznie może stanowić czynnik pozytywny jako gwarant moralności i element samorealizacji.

W krajach Europy Zachodniej, choć wiara straciła na znaczeniu, odgrywa ona właśnie taką rolę. Potwierdza to wybitny socjolog P. Berger, który doszedł do wniosku, że modernizacja nie musi iść w parze z sekularyzacją. Modernizacja bowiem niesie ze sobą nie tyle sekularyzację, co przede wszystkim pluralizm. Ten ostatni rozsadza monopol religii na moralność, sens życia i wartościowy projekt życiowy, przenosząc odpowiedzialność za nie na jednostkę. Jego zdaniem religia przechodzi obecnie na Zachodzie proces prywatyzacji, co sprawia, że staje się ona kwestią wyboru, czy jak mówią Amerykanie, preferencji.

Wiara nie jest, tak jak dawniej, narzucana z góry przez wspólnotę, lecz tworzona przez jednostkę. Jednostka wybiera z religijnej oferty to, co jej się podoba, a wszystko inne odrzuca. Berger ukuł nawet termin oddający to zjawisko, a mianowicie *bricolage*, czyli majsterkowanie. Jednostka nabywa i łączy tylko te treści religijne, które odpowiadają jej doraźnym potrzebom i gustom. Kieruje się przy tym zarówno wygodą jak i aktualnymi trendami. W efekcie, jak pisze Berger, „wiara staje się bardziej krucha, wrażliwa, ponieważ nie uważa się jej już za coś oczywistego, naturalnego. Jeśli coś wybieram, nie uważam tego za rzecz naturalną. Z definicji możliwość wyboru pociąga za sobą możliwość rozmyślenia się. Instytucjonalne implikacje tej sytuacji są takie, że religijne instytucje, w kontekście chrześcijańskim, czy tego chcą, czy nie, stają się dobrowolnymi stowarzyszeniami” [3].

W Polsce to zjawisko również występuje. Nie trudno spotkać katolika, który mówi coś takiego: „nie uważam by środki antykoncepcyjne, rozwody, czy homoseksualizm były czymś złym, a poza tym wierzę w ... reinkarnację”. Jeśli spytamy Polaka o „religijne preferencje” to możemy się spodziewać następującej odpowiedzi: „jestem katolikiem, ale...”. Owo „ale” stanowi dowód na religijną pluralizację w kraju Jana Pawła II. Już teraz hierarchowie kościołni biją na alarm w dzwony, doskonale zdając sobie sprawę z negatywnych skutków tego zjawiska dla Kościoła jako instytucji. Jeśli bowiem religia staje się kwestią indywidualnego wyboru, to Kościół traci autorytet na rzecz konsumenckich gustów. Jego obecną sytuację wyraża następujący dylemat: twardo obstawać przy niepopularnej tradycji czy dokonać odpowiedniej inwentaryzacji, dostosowując swój produkt do potrzeb klienta. Jakkolwiek postąpi Kościół odpływ wiernych wydaje się być nieunikniony.

Jest to sytuacja niekomfortowa także dla ateistów, czy ogólniej sceptyków, którzy demaskując religijne absurdy, napotykać na opór w formie: „to mnie nie dotyczy”, przy jednoczesnej deklaracji o przynależności do tego czy innego wyznania. Dziś trudno krytykować poszczególne konfesje jako całość, albowiem poza grupkami ortodoksów nikt nie bierze ich w posiadanie z całym inwentarzem, by nawiązać do tradycji pasterskiej metaforyki.

Z pewnością jeszcze wiele wody upłynie w Wiśle, zanim Polacy zaakceptują standardy państwa świeckiego. Wcześniej czy później, jeśli wierzyć Bergerowi, nastąpi jednak przesilenie i katolicyzm utraci swe polityczne wpływy. Być może wstąpimy nawet w epokę postsekularną. Kto wie? Póki co walka o dusze trwa.

---

Przypisy:

[ 1 ] Więcej na ten temat w artykule W. Sadurskiego: [Czy Polska jest państwem świeckim](#), GW, 05.01.08.

[ 2 ] Czym innym jest oczywiście wymóg neutralności światopoglądowej, a czym

innym neutralność aksjologiczna. Jeśli ta pierwsza jest standardem w zachodnich demokracjach, to ta druga jest utopią, w dodatku niebezpieczną.

[ 3 ] Berger opowiada, jak będąc pierwszy raz w Ameryce wypełniał ankietę personalną i zdziwił się, kiedy zobaczył rubrykę preferencje religijne, gdzie religię traktowano jak sympatie polityczne. Więcej na ten temat tutaj: [Wojna religii z nowoczesnością?](#)

#### **Marcin Punpur**

Absolwent ekonomii i filozofii. Studiował w Olsztynie, Bremie i Bernie.  
Zainteresowania: filozofia kultury, religii i polityki.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 16-05-2009)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6539) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6539>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych

portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)